

Badania Karoliny Lanckorońskiej nad twórczością Michała Anioła

Jeśli Michał Anioł był dla Karli [Lanckorońskiej – przyp. J.M.] artystą największym wśród największych, to jego freski w kaplicy Sykstyńskiej były osiągnięciem budzącym w niej największe doznania estetyczne.

Lech Kalinowski

Zachwył nad twórczością Buonarrotiego, który swe najsłynniejsze dzieła wykonał w Rzymie, wypełnił całe długie życie Karoliny Lanckorońskiej. Pod urokiem statui *Dawid* znalazła się już w wieku 12 lat, gdy wraz z ojcem Karolem pojechała do Florencji po raz pierwszy¹. Potem przyszedł czas na freski w kaplicy Sykstyńskiej i wreszcie na pełne mistycznego uduchowienia późne dzieła Michała Anioła. Liczba jej prac na temat tego artysty nie przekracza 10, ale wszystkie powstały w okresie niewiele dłuższym niż dekada; wśród nich są dwie obszerne, nigdy w całości niewydane rozprawy: doktorat o *Sądzie Ostatecznym*, obroniony na Universität Wien w maju 1926 r. i książka o ostatnich 30 latach twórczości geniusza². Ich fragmenty – opublikowane po włosku i niemiecku w latach 1932–1933 i 1938³ – weszły do światowej literatury naukowej i są do dziś cytowane. Amerykańskie wydanie *Wspomnień wojennych* Karoliny Lanckorońskiej, zatytułowane *Michelangelo in Ravensbrück*, jest najbardziej przejmującym wyrazem dramatu jej życia, w którym po wojnie nie było już miejsca na naukowe badania twórcy fresków w Sykstyń. Mimo wszystko do końca swych dni śledziła proces ich konserwacji i badania im poświęcone, a całą tę ogromną wiedzę przekazywała liczным stypendystom Fundacji Lanckorońskich (FL)⁴. Omówienie jej studiów nad twórczością Michała Anioła rozpoczniemy od szczęśliwego dla niej roku 1938, kiedy to była już docentem historii sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (UJK), miała szerokie plany badawcze i przygotowywała kolejne publikacje. Nie traciła też nadziei, że jej pomysł sprzed bez mała



Rodzina Lanckorońskich przebywała w Rozdole każdego roku od czerwca do listopada: „Przez mniej więcej siedem miesięcy czekaliśmy na upragniony pobyt w Rozdole”. Do kanonu edukacji i sprawności fizycznej należała również nauka gry w tenisa. Zapewniał to własny kort.

10 lat nadania polskim badaniom historycznym w Rzymie, także z zakresu historii sztuki, nowego, prawdziwie międzynarodowego wymiaru, uda się zrealizować. Świadczy o tym założone przez nią Towarzystwo Polskich Badań Historycznych w Rzymie⁵.

Delficka Sybilla i „światło magiczne”

W historii badań Karoliny Lanckorońskiej nad sztuką Michała Anioła odnaleźć można interesujący epizod warszawski. Tak oto został opisany: „Towarzystwo Polskich Badań Historycznych w Rzymie odbyło w dniu 14 marca 1938 r. w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego swe pierwsze sprawozdawcze walne zebranie z odczytem dr Karoliny Lanckorońskiej, docenta UJK, pt. *Restauracja fresków Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej*”⁶. Tymi słowami rozpoczyna się sprawozdanie Towarzystwa, utworzonego w 1937 r. z siedzibą w Pałacu Staszica w Warszawie. Jego członkami obok prof. prof. Władysława Tatarkiewicza i Zygmunta Batowskiego oraz przeszło 50 innych badaczy i miłośników Italii byli również przyrodni brat Karoliny Lanckorońskiej Antoni i jej siostra Adelajda. Na sekretarza Towarzystwa mającego za cel „popieranie pracy badawczej polskich historyków w archiwach włoskich i studiów w zakresie historii sztuki na terenie Włoch” wybrano docent Lanckorońską. Niestety, nie wiemy, czy rodzeństwo towarzyszyło siostrze, gdy ta członkom organizacji relacjonowała wyniki najnowszych badań konserwatorskich fresków na sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej.

W klarownym, znakomicie skonstruowanym wykładzie o restauracji fresków w Sykstyńce, który niebawem ukazał się drukiem, docent Lanckorońska przybliżyła słuchaczom techniczną stronę wykonania fresków i ogromne dla nich zagrożenie, które pojawiło się w ostatnich latach, kiedy to stwierdzono w wielu miejscach odstawanie arcydzieła od muru. „Między freskiem a murem – czytamy w *Sprawozdaniu za rok 1937* – powstawała w wielu miejscach próżnia, małe kawałki fresku poczęły odpadać – dziełu całemu groziła zagłada. Wówczas papież Pius XI udzielił pozwolenia na gruntowną restaurację, pod warunkiem że się praca ograniczy jedynie do utrwalania i zabezpieczenia fresków i że sama powierzchnia malarska pozostanie nienaruszona”⁷. Słowa odczytu nie pozostawiają wątpliwości, że docent Lanckorońska przyglądała się z ruszowań ustawionych w kaplicy pracom konserwatorskim, którymi kierował Biagio Biagetti⁸. Warto już w tym miejscu nadmienić, że gdy

w czasach pontyfikatu Jana Pawła II podjęto się kolejnej, wieloletniej konserwacji sklepienia Sykstyny, a potem jej fresków z *Sądem Ostatecznym* (tym razem połączonej z oczyszczeniem ich powierzchni), Karolina Lanckorońska wielokrotnie wjeżdżała windą na rusztowanie, by z bliska podziwiać arcydzieło swego ukochanego artysty⁹.

W warszawskim odczycie omówiła m.in. problematykę tzw. dniówek, przede wszystkim w scenie potopu, i dała wyraz głębokiego przeżywania bliskiego kontaktu z arcydziełem:

[Oto] wykonana w ciągu dni siedmiu Delficka Sybilla. Pomimo że ta postać ogromna, wydaje się, może być oglądana tylko z daleka, to ją jednak do pewnego stopnia poznaje dopiero ten, któremu jest dane przebywać na rusztowaniu w przygniatającej prawie bliskości tych dzieł. Tam się dopiero widzi, że Delficka ma w oczach wyraz tajemniczy, jakieś światło magiczne. Na taki widok przypomina się mimo woli, że postać ta powstała w tym czasie, w którym Pico della Mirandola, niegdyś towarzysz Michała Anioła u Lorenza Magnifico, odkrywał dla kultury Zachodu wiedzę tajemniczą Wschodu, Magię i Kabałę¹⁰.

W wykładzie docent Lanckorońskiej, o raczej sprawozdawczym charakterze, wyczuwamy głęboką znajomość podjętego tematu i jednocześnie zapowiedź własnych pogłębionych studiów nad fenomenem dekoracji sklepienia Sykstyny. Dowód na to znajdujemy w jeszcze jednej publikacji z tego samego roku. Jest nią krótki tekst „*Dawid i Goliat*” Michała Anioła, ogłoszony w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego we Lwowie”¹¹. Jego rozbudowana niemiecka wersja, dotycząca także antycznych źródeł dwóch rzeźb przechowywanych we Florencji – *Bachusa z satyrem* (obecnie w Museo Nazionale del Bargello) i *Dawida* (obecnie w Galleria dell’Accademia) – ukazała się w pierwszym numerze pisma „Dawna Sztuka”¹². Odkładając na inną okazję omówienie wyniku badań nad tymi dwiema rzeźbami, pragniemy jednak zaznaczyć, że artykuł ogłoszony we wspomnianym piśmie wszedł do literatury światowej i jest ciągle cytowany¹³.

Jednakże w tym tekście, jak i we lwowskich „Sprawozdaniach...”, znalazło się również niezwykle interesujące odniesienie do jednej ze scen na sklepieniu Sykstyny – *Walki Dawida z Goliatem* – w której Lanckorońska dostrzegła refleks inspiracji przedstawieniami ze sztuki antycznej, a konkretnie wyobrażeniami Mitry (w czasach renesansu kojarzonego z Herkulesem) zabijającego



Nie mniej cenioną umiejętnością była jazda konna. Karol Lanckoroński uważał, że jego dzieci powinny otrzymać wszechstronną edukację. Był bardzo wymagający. W domu obowiązywały surowe zasady, które Karolina nazwała we wspomnieniach „energiczną pedagogią”.